**O TYM, JAK SŁONECZKO DZIEŃ SPĘDZIŁO**

Tato Dzionek wstał wcześnie rano. Niebo było jeszcze szare, bo dzieci smacznie spały.

* Ale ale… – pomyślał – już czas obudzić słoneczko.

Odchylił puszystą kołderkę z chmurki i pogładził synka po jasnej główce.

* Już czas, śpiochu – powiedział. – Wstawaj prędziutko! Słyszałem, że wiatr obudził już pierwsze ptaki i niektóre próbują rozproszyć mrok swym śpiewem. Musisz im pomóc synku.

Jedno oko słonka otworzyło się szeroko, zamrugało wesoło, ale drugie jeszcze smacznie spało.

* Oj, chyba będę musiał poprosić deszczyk o szybki prysznic poranny – mruknął tato. – Tylko on zdoła rozbudzić mego synka.

Zanim jednak pierwsze krople deszczu spadły na uśpione dziecko słoneczko wyskoczyło z łóżka. Od razu cały świat poweselał. Zrobiło się różowo, złoto, ciepło i pięknie. Zniknęły nocne cienie,
a synek raźno zabrał się do pracy.

Najpierw wypił rosę z łąki, rozchylił płatki kwiatów, aby pracowite pszczoły mogły trafić do ich złocistych środków. Potem zajrzał do ptasich gniazd, pogłaskał pisklęta po główkach, posłuchał śpiewu ptasich mam i wyruszył na wędrówkę po niebie.

Z góry patrzył na pracujących w polu ludzi. Bawiące się dzieci. Przejrzał się w wodzie strumienia. Bawił się w chowanego z zielonym cieniem lasu. Bardzo lubił swój pracowicie wypełniony czas.

Ale oto zza dąbrowy wypłynęły chmurki.

* Teraz dopiero można się pobawić w chowanego na dobre – ucieszył się. – Ale cóż to? Wiatr je popędza, przegania, zbija w jedną wielką gromadę. Oj niedobrze, może padać. Dlaczego nagle zrobiło się ciemno? To wcale nie jest zabawne! – krzyknęło słoneczko.

Ale chmury rozgniewały się.

* Tobie tylko zabawy w głowie. A my musimy pola pokropić deszczem, by rosły kwiaty i zioła. By drzewa mogły nasycić się wodą i zboże pięknie obrodziło.
* Dobrze, już dobrze. Teraz wy popracujcie, a potem znowu ja. Tymczasem odpocznę, a potem osuszę pola, uśmiechnę się do kwiatów i obudzę tęczowe skrzaty.

I rzeczywiście. Kiedy tylko przestało padać na skrzydełkach po siedmiobarwnym moście sfrunęły
z nieba tęczowe skrzaciki. Siedem duszków tęczy: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, błękitny, szafirowy i fioletowy.

Czerwony już maluje poziomki i maki, poprawia ubranka biedronkom. Pomarańczowy chlapie farbą na nagietki i nasturcje. Żółty po jednej kropelce spuszcza na płatki kaczeńców, jaskrów
i słoneczników. Tymczasem zielony skrzacik, pochylony nad łąką maluje pędzelkiem każdą trawkę. A tu jeszcze listki czekają na swoją porcję farby. Błękitny przegania chmury i dodaje barwy niebu. Potem jeszcze pomaluje niezapominajki rosnące nad potokiem i chabry w zbożu. Dzwonki czekają na szafirowego. Ostatni sfrunął z tęczy fioletowy braciszek skrzatów. Już krząta się przy bratkach
i fiołkach. Też chcą być piękne.

Gdy duszki tęczy skończyły pracę wspięły się po tęczowym moście i zniknęły. Daleko, daleko, hen w górze.

* Ach, jak pięknie i kolorowo – cieszy się słoneczko. – Odleciały skrzaciki, ale barwy zostawiły.

Słoneczko kończy już swój pracowity dzień i wraca do domu. Jest zarumienione ze zmęczenia. Teraz będzie odpoczywać.

Tato Dzień budzi teraz swoją żonę – Noc. On sam razem z synkiem kładzie się spać. Nocka będzie czuwać nad ich spokojnym snem. Już zapaliła światła gwiazd. Mrugają na niebie malutkimi, jasnymi oczkami. Zaświeci jeszcze lampę księżyca, by rozjaśnić srebrnym światłem ciemność.

Zasypia spokojnie słonko. Słucha śpiewu słowika, cykania świerszczy i cichego szelestu liści. Świat milknie. Jest cicho. Cichutko. Mama noc gładzi ręką czoło synka. Nakrywa go kołderką.

* Śpij spokojnie, czuwam nad tobą. Pilnuję twego snu. Niech ci się śnią piękne sny. Może ujrzysz w nich swoich wesołych kolorowych przyjaciół – tęczowe duszki.